Cena N-ru 10 Mkp.

ROK 53. KRAKÓW, DNIA 6. LUTEGO 1921. Nr. 6

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 10 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 40 MKP.
Cena egzemplarza 10 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

SENAT, NA JAKI ZGODZIŁABY SIĘ LEWICA.



Na fotelu senatorskim siedzi Pietrek z Kozichgłówek
Obok Kaśka co odbiegła od krów, cieląt i jałówek.
Socjał, który do Bolszewji lewem okiem tajnie zerka
I przyjaciel jego Mojsze czciciel złota i papierka!
W takim składzie byłby senat do wysokich zadań zdatny,
Bo kierowałby nim Mojsze, co ma rozum delikatny.

WICEK SOCJALIK.



A no uchwalił ci syjm on psiokrew synat, który, jak peda Ignac, bedzie psiokrew nieszczyńściem lo polskigo międzynarodu. Ignac zawsze psiokrew ma recht, nawet wtedy, kiedy go nimo. Kuždy poletyk jednak musi sie zastusować do położynia rzeczy, więc chocia synat jezd nieszczyńście, mo sie psiokrew z onym nieszczyńściem być godzący i tak kumbinuwać, tak miarkuwać, coby ono nieszczyńście nie beło tak psiokrew wielkie, jak wieża maryjacka, ale tak mikrne, jak na ten przykład rozum kuryjerkowy. A bedzie takie mikrne, jak nie wybieremy do synatu nijakich sufraganów endeków, abo zatraconych chrześcijanów, ale ino samych najlepszygo gatonku międzynarodowych patrejotów.

W rysursie u Siapsi beła już o tym gwara. Ferdyk postawił mojom kandedaturę, a jo Ferdka, Antik Makolągwa kandedaturę Mańki ze Zwierzeńca, a Mańka Makolągwy. Nicht temu psiokrew nie oponuwał, jako, że nas beło ino czwóro. Oblaliśmy zaro te zgodność partejną i grypsaliśmy do Ignaca, co taka jezd wola narodu prawdziwa, a nie fałszowana. Ale Ignac odgrypsał, co z kandedatury Mańki bedom nici, nie lo tygo, co to brzana, bo i brzany tyż mogom być synatorkami, ale lotygo co Mańka słowem uczciwości zarzęcza („jagem niewinna" — peda) co ma dopiru lat 34, a synatorka musi mieć psiokrew więcyj, niż 39 roków i 364 dni. I w tym bedzie psiokrew okrutna trudność w wyborze synatorek, bo kużda brzana, choćby lat pińdziesiąt mioła, do cztyrdziestki sie psiokrew nie przyzna. A brzana po cztyrdziestce, to jak skrzypce bez strun, gwer bez lufy, flacha bez wilgoci.

Ferdyk peda, co menszczyzny syjmowe umyślnie psiokrew taki paregraf wprowadziły, lo powagi synatu i wszelakigo przezpieczeństwa. Nie idzie tele psiokrew o to, coby synatury z synaturkami nie romansuwały, ile o to, coby młode synaturki za gzyms synaturów nie wodziły. Niechby na ten przykład siedziała w synacie jaka psiokrew morowa, cwana, pikna na gębie prawicówka, toby psiokrew lo nij niejeden psiokrew najfajnijszy lewicowiec zmieniłby swe najświntsze przekonania, jeżeliby mu obiecała coś psiokrew z tygo, na co kuždy menszczyzna leci, jak mucha do miodu.

Jensze kandedatury Ignac zatwierdził, ino zrobiuł uważność, coby psiokrew kandedaty nie brały zbyt czynnego udziału w partji alkoholicznyj, bo to mogłoby być jeim szkodzące i coby gzymsy smarkowidłem [1]) ucirali, jako że synatorom palców do onej psiokrew czynności używać nie wypada. Na ochfiarę tę zgodziliśmy się dla dobra publicznego.

Tak więc, jeżeli psiokrew jentrygi lodowców i jendeków nie bedom moij kandedatury utracające, to ostanę synatorem. I nie bede już psiokrew grypsał do „Djabła", jako że poważność i uczoność na tym psiokrew głównie zaliży, coby sie z żadnym humorem nie zadawać, a ino na nigo pyskować.

CZY NIE ZAWCZEŚNIE?

Chwila ważna dla narodu się przybliża —
Jedzie, jedzie pan Naczelnik do Paryża.
Otoczy go reporterów cała banda,
Będzie ściskał pana Brianda, Milleranda.
Będzie chwalił z nich każdego na wsze strony,
I sam będzie od nich także wciąż chwalony.
Pisze pismak jeden z drugim: co za chwała!
Niechaj skacze więc z radości Polska cała.
A i „Djabła" skakać będzie obowiązkiem,
Gdy powróci pan Naczelnik z Górnym Śląskiem.
Gdy z podróży nam przywiezie Polskę silną,
Gdy Ententa nam przysądzi polskie Wilno.
Więc nim jeszcze zanucimy hymny sławy,
Poczekajmy na rezultat tej zabawy.

NIE RWIE.

Pewien emeryt, który zamieszkał w małem miasteczku, gdzie jak wiadomo golibrody nie noszą eleganckich szat i nie posiadają manier Figarów krakowskich, był na audjencji u pewnego ministra, który go przyjął w palonych butach i bez krawata. Wyszedłszy z audjencji, zwrócił się do swego znajomego, oczekującego również na audjencję, z ostrzeżeniem:

— Kiedy cię poprosi siedzieć, usiądź, ale nie odrzucaj głowy w tył, bo on nie goli.

SŁUSZNE ZDZIWIENIE.

— Co chodzisz po rynku z taką zdziwioną miną?

— Jakże się nie mam dziwić? Dziś, niedziela, a niema żadnej „zbiórki".

[1]) Chustka do nosa.

„SILVAGRA" Polskie biuro techniczne i komercyalne dla przemysłu rolnego i leśnego
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.
Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiary, oszacowania lasów, plany gospodarcze, ekspertyzy geologiczne. — Administracya, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i urządzenie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolno-przemysłowych. — Maszyny rolnicze, tartaki i kolejki leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produktów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów górniczych, przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

Ważne dla P. T. Kupców, Aptek, Drogeryi i Kółek Rolniczych!
Popierajmy wyrób krajowy!
Wszelkie wyroby fabr. „TLEN" we Lwowie
jakoto:
MYDŁA: Biała Lilia, Tango, Pour la Bain, Ogórkowe, Marszałkowskie — zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
Polonia, zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
Lecznicze: Dziegciowe, Siarkowe, Karbolowe, Lysolowe, Kreolinowe, Sublimatowe.
Woda Kolońska, pierwszej jakości: 75, 100, 150, 300-gramowe, — Woda do ust, Proszek do zębów: „Tlenol" Dra Cybulskiego. — Bay-Rum.
!! Poleca tylko hurtownia — ceny fabryczne !!
Jeneralny zastępca ze składem:
Dom handlowy Franciszek WOJAS
Kraków, ul. Łobzowska L. 12

NA BALU U PASKARZA.

— Jakże się bawisz? Jak ci się towarzystwo podoba?

— Świetna zabawa i świetne towarzystwo — gdyby tak jeszcze gospodarz z żoną na jakiś czas się ulotnili...

DNIA JEDNEGO O PÓŁNOCY.

Dnia jednego o północy,
Gdym już w ciężkiej spał niemocy,
Nie wiem, czy na jawie,
Czy mi się śniło,
Że więcej paskarzy
W Polsce nie było.

Więc czemprędzej się porwałem
I na drugich zawołałem:
Widziałem, widziałem
Śliczne widzenie,
Że wszystkich paskarzy
Djabeł wyżenie.

Więc druhowie moi mili
Wszyscy z łóżek wyskoczyli
I jęli tańcować
Z wielkiej uciechy,
Że wreszcie uczciwość
Zbłądzi pod strzechy.

Szybko nam się czas potoczył,
Wreszcie ranek nas zaskoczył,
Aż nagle, jak gdybyś
Sprał nas obuszkiem,
Na progu stał paskarz
Z okrągłym brzuszkiem.

I powiada nam obleśnie:
Radujecie się przedwcześnie.
Czy zginą paskarze,
To jeszcze sporne,
A teraz chłopaki
Płacić komorne!

NA CZARNEJ GIEŁDZIE.

— Czy pan słyszał, że Aron Zapfenstreich potrzebował ucieknącz do Rumunji i zabrał ludziom masę pieniędzy.

— Aj, waj, co pan mówi. To ten złodziej i mnie okradł!

— Na dużo?

— Na pieczdziesiąt tysięcy marek.

— A pocóż mu pan pożyczał?

— Jakto pożyczał? Jabym mu ani marki nie pożyczył. Ale ja mu wczoraj oddał, co od niego pożyczułem. A to łajdak!

PRZYSZŁY CENNIK FRYZJERSKI.

I. Golenie.

Golenie zwykłe tępą brzytwą	marek	40
„ brzytwą wyostrzoną	„	65
Za użycie mydła zwykłego	„	5
„ „ „ pachnącego	„	10
Za zmycie twarzy wodą zwyczajną	„	5
„ „ „ wodą kolońską	„	15
Za bieliznę przy goleniu	„	8
Za wypudrowanie twarzy	„	10

II. Strzyżenie.

Za strzyżenie zwykłe nożyczkami	marek	60
Za dodatkowe użycie maszynki	„	10
Za strzyżenie na jeża	„	80
Za umycie głowy	„	25
Za pokropienie głowy	„	10
Za uczesanie	„	12
Za fryzowanie	„	80
Za przypieczenie wąsów	„	20
Za przystrzyżenie brody	„	40
Za usunięcie włosów z uszu	„	10
Za bieliznę	„	12
Za użycie szczotki do zmiecenia włosów z ubrania	„	5

III. Ogolenie i strzyżenie ze wszelkiemi szykanami marek 225.

Prócz tego do każdego rachunku dolicza się 10 procent za obsługę, oraz 20 marek za bawienie gościa przez artystów fryzjerskich polityką, plotkami i anegdotami.

POEZJA I PARASOL.

Był jeden poeta bardzo nieszczęśliwy, bo pisał wiersze, w których był rym, sens i kadencja, a z tego powodu, choć wydał trzy tomy swoich poezji, nikt ich nie czytał, a krytyka o nich milczała.

Pewnego dnia ów poeta wyszedł na miasto podczas deszczu, a ponieważ miał na grzbiecie ostatnie jeszcze nierozlatujące się ubranie i kapelusz przedwojenny, tylko w części spłowiały, pożyczył więc sobie od sąsiadki parasola. Był to prawdziwy antyk: ogromny i dziurawy.

Kiedy ukazał się na ulicy, utworzyło się koło niego formalne zbiegowisko.

Poeta pomyślał z goryczą:

— Trzy tomy moich marzeń i myśli serdecznych nie zwróciły na mnie uwagi publiczności — uczynił to dopiero stary pożyczony parasol.

* * *

— Która restauracja w Krakowie jest najtańsza?

— Kapusty, bo jak w niej co zjesz, to ci się wszystko wraca.

TOWAR SOLIDNY
CENY PRZYSTĘPNE
Pończochy damskie i dziecinne. Skarpetki męskie. Rękawiczki ciepłe. Bluzki. Matinki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do krawieczyzny. Taśmy niciane na sznurowadła. Mydła, perfumy, poleca firma
E. Ostaszewski E. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.
Przy hurtownych zakupach odpowiedni rabat.

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ pod firmą WŁADYSŁAW GIBASZEWSKI
poleca: Nowości w materyach jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie damskie
Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien i kostyumów
Telefon 3388. ul. Floryańska L. 35.
KRAKÓW

NOWA EKONOMJA.

Ja zarabiam, ty zarabiasz —
Ja wydaję, ty wydajesz, —
Więc zasadę wzajemności
Ja wyznaję, ty wyznajesz.
I tak od brzegu do brzegu
Moneta w ciągłym obiegu.

Ale na wsi jest inaczej:
Tam wzajemność nic nie znaczy,
Tam chłop każdy jedno czyni:
Stosy marek trzyma w skrzyni.
Ekonomja całkiem nowa:
Rząd drukuje, a chłop chowa.

NOBLESSE OBLIGE.

Pani Zwiebelduftowa wraca od lekarza, którego się radziła na bóle żołądkowe.

— Co ty powiesz — mówi do męża, jednego z najświeższej daty miljonerów — un powiedział, co mi brziuch wipompuje.

— Naprzód, moje kochane Rózie, nie mówi się brzuch, tylko żołądek. A potym to ty nie zapominaj przed tym wipompowaniem zjeszcz sobie jakigo indyka i czastka kremowe, żeby doktór wiedział, że niema do czynienia z żadne hołote.

SAMOBÓJCZYNI.

Dawniej byłem zdania, że umiejętność czegoś zawsze przynosi korzyści. Doświadczenie życiowe nauczyło mnie czego innego. Sprawa miała się tak: Idąc przed laty nad brzegiem Wisły wezbranej, spostrzegłem, że jakaś niewiasta w zamiarze samobójczym z mostu rzuciła się do Wisły i zaczęła tonąć. Umiejąc pływać, bez namysłu rzuciłem się do wody, pochwyciłem samobójczynię za włosy i wyciągnąłem na brzeg. Była to, jak się później dowiedziałem, panna Kunegunda Igiełka, lat około 30, której uroda bardzo wiele pozostawiała do życzenia. Co było powodem usiłowanego samobójstwa, nigdy się nie dowiedziałem. Zapytana, robiła wielce tajemniczą minę. Przypuszczam jednak, że zawiedziona miłość, gdyż według wykazów statystycznych, to jest u kobiet zazwyczaj przyczyną targnięcia się na własne życie. Nie wykluczam jednak, że przyczyną mogły być także i katar kiszek, stan błogosławiony i inne tego rodzaju dolegliwości, ale to do sprawy nie należy.

Nad brzeg Wisły zbiegli się ludzie, przybyła policja i zjawił się wóz Towarzystwa ratunkowego. Oboje nas wpakowano do wozu i z przyczyn dotychczas nie zbadanych, zawieziono nas do mojego kawalerskiego mieszkania. Przy tej sposobności jakiś obywatel, który z wielkiem poświęceniem i energją pomagał do umieszczenia mnie we wozie, zapewne aby wysuszyć, zabrał mój zegarek z łańcuszkiem i oddać mi go zapomniał.

Pannę Kunegundę złożono na mojem łóżku, a gdy lekarz stwierdził u niej silne zapalenie płuc, pozostała nadal w mojem mieszkaniu, ja zaś ze względu na moralność, musiałem umieścić się u mojego kolegi. Kilkutygodniowa choroba panny Kunegundy kosztowała mnie bardzo wiele, ale gdy sama nie miała pieniędzy i wogóle nikt się o nią nie troszczył, wydatek ten ponieść musiałem. — Gdy nareszcie wyzdrowiała, oznajmiła mi, że dotychczas pracowała w magazynie strojów damskich i mieszkała razem z koleżankami, że jednak obecnie ze względu na stan zdrowia, tudzież że jest sierotą i nie ma żadnych krewnych, sama mieszkać musi, żadną pracą zajmować się nie może i z tego powodu muszę jej znaczniejszą kwotę pieniężną pożyczyć. Aczkolwiek nie mam majątku, z radości, że nareszcie dostanę się do mojego mieszkania i pozbędę wszystkich kłopotów, pożyczyłem jej znaczniejszą kwotę pieniężną. Po upływie jednak kilku tygodni panna Kunegunda zjawiła się u mnie i zażądała pożyczenia jej znaczniejszej kwoty pieniężnej, gdyż według orzeczenia lekarzy, płuca jej znajdują się w takim stanie, że na czas dłuższy musi wyjechać do Zakopanego i dobrze się odżywiać. Dodała przytem, że żądaną kwotę pożyczyć jej jest moim świętym obowiązkiem, bo jak skoro wyratowałem ją od śmierci, muszę się starać, aby żyła.

Nie było innej rady, musiałem dać żądaną kwotę. Z Zakopanego co parę tygodni otrzymywałem od panny Kunegundy listy z zawiadomieniem, że w moim interesie stara się odzyskać zdrowie, że jednak życie w Zakopanem jest bardzo drogie i każdy list kończył się żądaniem o przesłanie większej kwoty. Pisała też, że jak skoro przezemnie żyje, muszę się o to starać, aby jej życie było znośne, zwłaszcza, że ona wcale nie żądała, abym ją ratował i z Wisły wyciągał, a to nawet stało się wbrew jej woli i życzeniu. W jednym z listów uczyniła także wzmiankę, że tylko dzięki jej w gazetach o moim czynie pisano i moje nazwisko drukowane było.

Posyłałem co mogłem, chociaż argumenta panny Kunegundy do mojego przekonania nie przemawiały. Nareszcie po upływie kilku miesięcy wróciła do Krakowa — wyglądała jak samo zdrowie, a tualeta jej była wykwintna. Zjawiła się u mnie i wręcz mi oświadczyła, że mój stosunek do niej musi zostać należycie uregulowany. Mówiła: „Pan wobec mnie za rozgłos, jaki panu uczyniłam, ma święte zobowiązania. Ratując mnie przyjąłeś też na siebie obowiązek troszczenia się o mnie. Tak jednak dalej być nie może, jak dotąd. Wszyscy utrzymują, że jestem pańską utrzymanką, a to mnie w opinji świata poniża i wyrządza dotkliwą szkodę. Pan musi się ze mną ożenić, bo innej drogi wyjścia niema“.

„SKAŁA“ DOM TOWAROWY DLA PRZEMYSŁU ROLNICZEGO I TECHNICZNEGO
KRAKÓW, ULICA BRACKA L. 13.
Posiada na składzie: Narzędzia dla wszystkich gałęzi. — Własna wytwórnia wyrobów metalowych, przyjmuje wszelkie roboty blacharskie tak galanteryę jak roboty budowlane.
Oferty i cenniki na rządanie.

„SALON SZTUKI“
. ul. Szpitalna Nr. 40. .
(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędnych mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcya również
SPRZEDAŻ NA SPŁATY.
Telefon 2486.

Słysząc te słowa oniemiałem. Tłomaczenia i przedstawienia nic nie pomagały i panna Kunegunda na wszystko miała tylko jedną odpowiedź, że ożenić się z nią jest moim świętym obowiązkiem. Ponieważ bałem i boję się małżeństwa, jak djabeł święconej wody, zebrałem na energję i wyrzuciłem pannę Kunegundę za drzwi. Przed drzwiami stała jeszcze pół godziny, powtarzając bezustannie słowa: Musisz, musisz się ożenić! Odtąd co parę tygodni otrzymuje od panny Kunegundy list, w którym nazywając mnie człowiekiem bez czci i wiary, zapytuje, kiedy się z nią ożenię i grozi mi, jeżeli tego nie uczynię, doczesnemi i wiecznemi karami. Więcej jednak u mnie się nie zjawiła. Ja zaś dałem sobie słowo honoru i wszystkich kandydatów, tudzież kandydatki do samobójstwa zawiadamiam, że czy zechcą się topić, strzelać, truć lub wieszać, z mej strony nigdy żadnej przeszkody nie doznają.

MONOLOG SZMAJGEŁESA.

Od te bale, maszkarady,
Całe noce tańcowanie,
Karnawałowej parady
Mam już w głowie zamieszanie!
Rżną muzyki tańce nowe —
Wszystko tańczy, co ma nogi —
Koniakiem zalewa głowę —
Pije szampan, tokaj drogi!
Bo nas udekultowane
Panie, panny i panienki
Fikają roztańcowane,
Prezentują swoje wdzięki!
Siedzą mame wystrojone
Pod szczanami na kanapi,
Nadziejami napełnione,
Że córeczka męża złapi!
Ojcowie, co nie tańcują,
Po salonach grają w karty
Winem, koniakiem traktują —
Szmenda idzie nie na żarty!
Nikt nie pita, nie rozważa,
Co suknia, co but kosztuje,
Co kosztuje u piekarza
Bułka, co ją wypiekuje?
Co sze płaci za szampana?
W jakiej wino, koniak cenie?
Ale krzyczy: dana! dana!
Pije i tańczy szalenie!
Smaczne pasztety zjadają,
Tłuste indyki, kapłony —
Płacić za nie nie wahają,
Jakby mieli miljony!
Nikt nie zważa, że feniga
Dziś sto marek ma znaczenie —
Każden kręci się jak fryga,
Pije i tańczy szalenie.
Francuskimi perfumami
Panienki się oblewają —
Obsypują się pudrami —
I flirt ciągle uprawiają!
Lecz nie trzeba bicz prorokiem,
Odgadnie się bez trudności,
Spokojnem badawszy okiem,
Co na nas czeka w przyszłości:
Przyjdzie czas opamiętania —
Czas to będzie obrzydliwy —
Rezultatem tańcowania
Będzie w kraju krach straszliwy!
Katolyki się zmarnują,
Schudną i będą dziadami —
Żydki tylko sprofitują
Będą kraju bogaczami!
Ale Polak nie dba o to —
Rzecz całemu światu znana —
W prawo, w lewo rzuca złoto,
Tańcząc, śpiewa: dana! dana!
Od wieków głosi wytrwale,
Głosi zawsze, głosi wszędzie —
Przyszłość go nie trwoży wcale,
Mówi, że to jakoś będzie!
Nie widzi braku żywności,
Że brak mąki, że brak chleba,
Że głodowa śmierć zagości —
Że oszczędzać nam potrzeba!

WDOWA.

Gdy radca późno w nocy wrócił do domu, żona czyniła mu bardzo przykre wyrzuty, że się oddaje pijaństwu, że po knajpach trwoni pieniądze, że ani o nią, ani o dzieci nie dba i że ona jest najnieszczęśliwsza kobieta na świecie. Daremne były tłumaczenia się radcy, że tylko raz na miesiąc schodzi się z kolegami w bardzo przyzwoitym lokalu, że wszystkiego sobie odmawia i na nic niepotrzebnego pieniędzy nie wyrzuca, ale to nie oddziaływało na żonę, która nie zaprzestała czynić mu gorzkich wyrzutów. Wobec tego radca zamilkł, położył się spać, a zanim zasnął, słyszał długi czas głos żony, która nie przestawała żalić się i czynić mu gorzkie wyrzuty. Na drugi dzień, gdy radczyni przebudziła się, spostrzegła ze zdziwieniem, że mąż, który zwykle wcześniej wstawał, jeszcze leży na łóżku. Spojrzała na łóżko i ku wielkiemu przerażeniu, spostrzegła na twarzy męża trupią bladość, że leżał cicho i nie oddychał. Zerwała się z łóżka, pochyliła nad nim i krzyk rozpaczy wyrwał się z jej piersi. Jednocześnie wchodząca do pokoju ze śniadaniem służąca, widząc na twarzy radcy trupią bladość, z przerażenia upuściła na ziemię z rąk tacę... Radca nie żył, a i żona zanosiła się od płaczu i narzekała.

Po śmierci męża nastały dla niej bardzo przykre czasy. Zaraz podczas pogrzebu, gdy koledzy

„Transport"
Dom spedycyjno-komisowy
KRAKOWSKA SPÓŁKA SPEDYCYJNA z ogr. odp.
Kraków, ulica Andrzeja Potockiego L. 1.
dawniej Vorzimmer i Spółka. Telefon Nr. 80.
Transporty w wagonach zbiorowych z konwojentem.
Wiedeń - Kraków w przeciągu 4 dni
Kraków - Lwów w przeciągu 3 dni

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI
„FIAT" Turyn Włochy • • „CADILLAC" Detroit Michigan Ameryka
Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe, pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory autom. Dla kopalń nafty i węgla pasy wielbłądzie „GRIPOLLY", artykuły techniczne, drzewo kopalniane.

„ESHAPE" SP. HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
Telefon 3476. ∴ Telefon 3476.
w Krakowie ul. Pijarska 4.
FILJE: Warszawa, Nowy Świat 50, telef. 281—53, Gdańsk, Lwów i Chrzanów.

HONORATA GRZYWACZ, Kraków, ul. Florjańska 11
poleca w wielkim wyborze: cukry deserowe, czekolady, kakao, torty, andruty, kompoty, sok malinowy, miód prawdziwy pszczelny, śliwki suszone, sardynki, oliwę nicejską i t. p.
UWAGA! Własny wyrób: grzybki (prawdziwki), rydze, korniszony, ogórki, pikle, pomidory marynowane w słojach w rozmaitych wielkościach.
Wielki wybór figurek czekoladowych i rozmaitych cukierków.

zmarłego zgromadzili się w domu żałoby, słyszała, jak wychwalali zmarłego, mówiąc, że był to człowiek prawy, pracowity, że oprócz biura i domu nic więcej dla niego nie istniało, a żył nad wyraz skromnie, odmawiając sobie wszystkiego. Słyszała także, jak półgłosem mówili, że jego pożycie ze żoną wiele do życzenia pozostawiało, bo żona będąc sama wymagającą, odmawiała mu najmniejszej przyjemności, o niego bardzo mało się troszczyła i że na lepszą dolę zasłużył. To, co słyszała, bardzo ją boleśnie dotknęło, zwłaszcza, że czuła się winną.

Po śmierci męża jej stosunki materjalne bardzo się pogorszyły. Musiała nająć mniejsze mieszkanie, ograniczyć wydatki, a wiele kobiet, z któremi poprzód żyła w przyjaźni, od niej się odsunęło, przestało u niej bywać, do siebie zapraszać, a również o jej dzieciach zapomnieli i własnym z nimi bawić się nie pozwalali. Nawet woźny, który dawniej przynosząc akta chętnie do dzieci przemawiał i z niemi żartował, na zadawane mu pytania nie odpowiadał i udawał, że ich nie zna. Nad tem wszystkiem bardzo bolała. Opuszczona przez znajomych i byłych przyjaciół męża, bardzo nad wszystkiem bolała i chętnie chodziła na cmentarz na grób męża i tam zalewała się łzami. Raz, gdy znów płakała nad grobem męża, poczuła w całem ciele silne wstrząśnienie i gdy po niem oprzytomniała, spostrzegła, że leży na własnem łóżku, że wszystko było snem, strasznym snem, że mąż, aby jej nie zbudzić, po cichu się ubrał i właśnie z domu wyjść zamierzał.

Jeszcze ze łzami w oczach pobiegła ku mężowi, uściskała go i prosiła, aby jej wczorajszego zachowania się nie brał za złe, że było ono tylko wynikiem zdenerwowania. Dodała nawet, że nie raz, ale kilka razy w miesiącu powinien się schodzić z kolegami, bo taka rozrywka dla niego, co tak ciężko pracuje, jest niezbędną. Mąż, słysząc te słowa, był bardzo zdziwiony. Gdy wyszedł i zdążał do biura, wciąż nad tem myślał, co u żony taką zmianę spowodowało, ale nie mógł sobie tego wytłumaczyć. Również i później się nad tem zastanawiał, ale pozostało to dla niego na zawsze zagadką, bo żona o swoim śnie nigdy mu nic nie powiedziała..

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Stronnictwo alkoholiczne.

Pan Wicek Socjalik w poprzednim numerze „Djabła“ wyraził gorącą radość z powstania stronnictwa alkoholicznego, którego zawiązek widzi we wniosku klubu mieszczańskiego, upatrującego zamach na hygienę i patrjotyzm w uchwale o ograniczeniu sprzedaży alkoholu.

Są jednak publicyści odmiennego, niż p. Wicek, zapatrywania.

Obawa klubu mieszczańskiego o zdrowie podróżnych, którzy w dżdżystych i zimnych porach roku, nie mogą w bufetach kolejowych szukać zabezpieczenia od zaziębienia się, wywołała ze strony przeciwników zapatrywań p. Wicka niesmaczne drwiny.

Widzimy — mówią — jak znakomitych hygienistów, sami o tem nie wiedząc, posiadamy w klubie mieszczańskim. Deszcz — to się napij. Zimno — napij się. Napij się, na miły Bóg, jeżeli szanujesz swoje zdrowie. Mądrość szeregu pijących pokoleń przemawia tu ustami klubu. Wprawdzie nowoczesna hygiena trochę inaczej zapatruje się na ową „rozgrzewkę“, ale praktyka mówi klubowi co innego, dyktuje mu złote myśli alkoholiczne, uwiecznione jako wniosek.

Została tu zarazem — podkreślamy to — rozwiązana po części w sposób nader prosty a subtelny sprawa opałowa. Zamiast drzewa i węgli — butelka spirytusu.

Jedno tylko możnaby zarzucić klubowi. Jestto figlarz, nie mówiący całej prawdy. Bo mówi tylko o dżdżystych i zimnych porach roku. Czyżby uważał, że latem można nie pić? To byłoby herezją antialkoholiczną, o którą klubu nie posądzamy. Mądrość pokoleń, przechowana w klubie, mówi, że w każdej porze roku wypić warto.

Z oburzenia klubu, iż żołnierze, którzy przelewali krew za ojczyznę, nie mają w koszarach wódki, są zatem traktowani jak małe dzieci — ironiści również przedrwiwają.

Wzniosłe są (mówią) uczucia klubu mieszczańskiego. Żołnierz przelewał krew za Ojczyznę — dać mu wódki. Mówi się teraz dużo o reorganizacji armji. Patrjotyczni hygieniści klubu ofiarują swój skromny, ale ważny przyczynek w tej sprawie: sprzedawać wódkę w bufetach wojskowych. Bo według nich, tylko „małe dziecko“ powinno być ograniczone w świętem prawie nabywania i spożywania alkoholu. Poza tem ograniczeniem niechaj istnieje „wielka karta wolności“ (magna charta libertatis“) wódczanej w każdej porze roku, dnia, a nawet nocy. Jeżeli przelewał kto krew za Ojczyznę — niech pije. Należy mu się to. Jeżeli krwi nie przelewał, to niech pije ze wstydu. Jeżeli jest deszcz niech pije, bo zdrowie tego wymaga. Jeżeli deszczu niema, niech pije, bo go to uczyni odpornym na dżdżystą porę.

Wszystkie drogi prowadzą do knajpy — tako rzekł klub mieszczański, który przez właścicieli knajp jest uważany za najtrzeźwiejsze u nas stronnictwo polityczne!

II. Z wernisażu wystawy formistów.

(Sprawozdanie).

Wybrałem się na wernisaż wystawy formistów. Przy wejściu zaproponowano mi w grzecznej formie, ale stanowczo, abym zapłacił wysoki wstęp, co też i uczyniłem. Mój wielopłaszczyznowy przyja-

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE,
założone w roku 1860 — założone w roku 1860
najstarszy w Polsce zakład ubezpieczeń oparty na wzajemności, ubezpiecza pod najkorzystniejszymi warunkami: a) od szkód ogniowych i eksplozyi, b) od szkód gradowych, c) od kradzieży i rabunku, d) zawiera ubezpieczenia na życie i renty we wszystkich rozpowszechnionych kombinacyach.

ciel p. Chwistek wetknął mi dzieło o formizmie, żądając przeczytania i 110 marek przed przeczytaniem tego dzieła. Po przeczytaniu pieniędzy się nie zwraca — dodał tonem dyzenfekcyjno-formalinowym. — Zacząłem czytać to dzieło, bogato ilustrowane, przez pomyłkę od końca, bo było nie rozcięte, a zaczynało się tak, jak i kończyło, pustą kartą.

Na wprost wejścia uderzyło mnie wielkie dzieło p. Pronaszki pod tytułem: nie widziała słońca. — Ledwo miałem czas zorjentować się w głębokiej myśli, wyrażonej w tym obrazie, gdy nagle wypadł z bocznych drzwi p. Tytus Czyżewski, z katarynką na plecach, w której oprócz korby do zawracania gitary i przyrządu do ciągnienia losów, była na wierzchu ładna kolorowa papuga. Drugą, rezerwową kataryne, niósł za nim pomocnik; na jej przodzie było uwidocznione dla reklamy perskie oko.

Po przerwie wróciłem do oglądania dzieł pana Pronaszki. Obraz p. t.: Grajek, posiada niezaprzeczoną harmonję, w której używaniu wprawia się młoda latorośl rodu Gzymsików.

Na lewo zobaczyłem rozwieszone, sumienne prace anatomiczne p. Chwistka, w których tenże dokonywa sekcji wszystkich przedstawionych przedmiotów, zaczynając od kobiety najbliższej, a kończąc na kominach fabrycznych. Kolory tańczą pięknego kontredansa. W całości robi się z tego, miły dla oka salceson, co sprawiło, że poczciwy Antoni zawiesił obraz „do góry nogami", o czem dowiedział się dopiero od p. Chwastka, bo jako żywo, nóg w obrazie dopatrzeć się, mimo dobrej woli, nie mógł.

Usiadłszy na kanapie, zacząłem się z kolei rozkoszować twórczością p. Witkiewicza Ignacego. Nie spostrzegłem, że na kanapie były rozłożone pluskiewki. Było to bodźcem do szybkiego zbliżenia się ze sztuką p. Witkiewicza, a właściwie p. Witkacego, jak przeczytałem na kilku obrazach. To skrócenie Witkacy, wzięło mnie. Natychmiast fantazja moja zaczęła skracać nazwiska formistów, p. Tytusa Czyżewskiego na Tyszczysz, p. Chwistka Leona na Chwistele i t. p. Sama zaś wystawa formistów zmieniła się na Wystform. — Jakie to praktyczne, wygodne! Poco to psuć sobie język na niepotrzebne wymawianie wszystkiego.

Tymczasem zaczęło napływać coraz to więcej publiczności, tak cywilnej, jak i wojskowej obojga płci, większości i mniejszości narodowych. Skupiało się to wszystko w gromadki zbite, zwłaszcza przed wywnętrzeniami jelitowemi p. Witkacego, oraz przed oboma katarynami p. Czyżewskiego, nieczynnemi niestety. A szkoda! bo puszczone w ruch, mogłyby liczyć na jeszcze większe powodzenie. W gromadkach tych znać było silne przejęcie się sztuką formistyczną. Tak zbaraniałych min, ogłupiałych spojrzeń, nie prędko się zobaczy. Ani też wybuchów staropolskiego humoru, godnych tego, co palnąwszy w gębę jakiegoś jegomościa, który się potem wywrócił, pytał go uprzejmie: czy ja panu czem nie ubliżyłem? Jakiś pan, widząc kilka aktów z przerwani w jednej osobie, na płótnie p. Czyżewskiego, twierdził, że to cały dramat. Inny miał żal osobisty do mnie, że tego wszystkiego nie rozumie.

A teraz wróćmy do p. Witkacego obrazów, o których bez ram, nie wiedziałbym, że są obrazami. Co się tam nie dzieje! Jakieś flaki, pokręcone przez mizererę, na żółto, zielono, czerwono, niebiesko. Ktoś patrzy na mnie lewą łydką, komuś nos wyrasta z brzucha, kogoś obdarto ze skóry, wsadzono w anilinę i przepuszczono przez centryfugę. Akt stworzenia świata jest unaoczniony wyraźnie w ciemnej kompozycji, gdzie Stary Bóg Ojciec Michała Anioła, zaszyty w skórzany wór, powtarza swoją sztukę z należytym rozmachem. Na portrety patrząc, dziękowałem Panu Bogu w duchu, że takich gąb wszystkim swym stworzeniom oszczędził. Na jednym z nich znalazłem napis: „Co to pieszczota może, kiedy zechce". Była to zapewne pieszczota jakiegoś ichtyosaura, z którego objęć wyszedł tak zmasakrowany. Tytul jednego z obrazów: „Ogólne zamieszanie", da się rozciągnąć na wszystkie pozostałe prace. „Najpiękniejsza tancerka radży" posiada wdzięk hipopotama, przewyższając go natomiast obfitością kształtów. „Pierwsza miłość zidjociałego demona", oby była i ostatnią — uczuwa się gorące pragnienie.

Obraz p. Czyżewskiego „Matura" tłumaczy się zupełnie jasno, bo widzi się na środku flakon, u góry paski (aluzja do ósmoklasisty), na flakonie oko spogląda do „bryka". Całość obramiona draperją. Widz z rozrzewnieniem wspomina emocje przeżywane przed zlaniem go przy maturze. Matura p. Czyżewskiego jest bez poprawki i z odznaczeniem. Klucz wiolinowy w sosie grzybowym działa fascynująco.

Ograniczę się na wymienieniu wybitniejszych prac na reszcie wystawy. Oto ich tytuły: Zaślubiny motocykla z reformą agrarną, Śmierć wykrzyknika, Akt wieży marjackiej, Pierwszy rzut do projektu na szkic, przedstawiający nic, Romans wisielca, Ziewające zwierciadło, Kura, która straciwszy cnotę popełnia samobójstwo i t. d.

Kiedyś, kiedy Czyżewski stanie się klasykiem, będzie się młodemu pokoleniu, wskazując na jego kataryny, mówiło: patrzcie, jakie to wszystko jasne, zrozumiałe, ta stara zdrowa sztuka Czyżewskiego, a wy nieponie jakieś coś sobie z wody i ognia stroicie i zachciewa wam się w powietrzu, i parze wodnej szkicować, a dzieła wasze do sufitu musi widz podrzucać i łapać; moglibyście przecież szanować trochę zdrową tradycję.

Takto będzie gderał jakiś profesor przyszłej ultrafuturystycznej Akademji Sztuk Pięknych.

Emer.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
I PRZYBORY TOALETOWE
POLECA FIRMA
„ALBA"
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.
SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
:: LWÓW, ul. Halicka L. 21. ::
WARSZAWA, ul. Czackiego L. 3. } Tow. Akc. Inż. A. Kobyliński i Ska.
KIJÓW, ul. Kreszczatyk L. 86.
WIEDEŃ VI, Mariahilferstrasse 1 c.

BANK WSCHODNI W WARSZAWIE,

Oddział w Krakowie, Floryańska 43.

Załatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzędowe od 9—1.

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA ∴ ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY w KRAKOWIE, WIELKI WYBÓR KOŁDER UL. FLORYAŃSKA L. 26. (wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI Zabawki i gry towarzyskie. Kraków, Grodzka 2.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

NOWOSCI w kapeluszach damskich poleca SALON MÓD „EWA“, Gołębia 5, telefon 1518.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA KRAWIECKA ∴ KOSTJUMÓW I SUKIEN JANA STANO w Krakowie, ul. Smoleńska l. 17, I. p.

Włodzimierz Keyha najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowych Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY, ARTYKUŁY DLA POTRZEB DOMOWYCH, PERFUMY, MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY TOALET. i KOSMET. ARTYKUŁY SPORTOWE SZCZOTECZKI DO RĄK, ZĘBÓW i PAZNOGCI polecają najtaniej:
Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą
M. Król i S. Rodakowski
w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.
poleca
P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płótna, Szertyngi, Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyk.
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru i galanteryi
Michał Słomiany
Kraków, Sławkowska 24.
Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie. Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domina. Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Torebki damskie, portmonetki, portfele oraz walizki do podróży
poleca firma:
Stefan Porębski
Kraków, Rynek 32.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca
Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej
DYMKI, DRELICHY, RĘCZNIKI, SZYRTINGI I PŁÓTNA NA PRZEŚCIERADŁA.
Wyprawy dla niemowląt
Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne na zamówienia.

P. T. Panie!
Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe posiada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do metali z firmy
FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

Wiktor Bromowicz
w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca
Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTACYE:
Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.
KRAKÓW — Rynek gł. 34. — Tel. 3515.
WARSZAWA — Mokotowska 23

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie wyroby szczotkarskie,
Sznurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej
Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.
STANISŁAW BARAN
SP. Z. O. O.
FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. i WETERYNAR.
RAKKÓW — SŁAWKOWSKA 6.
POLECA:
CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.
WŁASNE WARSZTATY. CENY KONKURENCYJNE.

„COSULICH“ Societa Triestina di Navigazione.
w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. — Regularne połączenie do **Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.**
Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.